

Meditation on Gurumayi's Words

by Eesha Sardesai

Kalijuga czas na *Sadhanę*

Zafascynowało mnie to, co Gurumayi powiedziała w czasie satsangu o *jugach*. Według indyjskich pism świętych obecnie żyjemy w Kalijudze. Gurumayi wspomniała, że ludzie często mówią o Kalijudze z lękiem i niepokojem; postrzegają ją jako synonim chaosu i zniszczenia.

Rzecz w tym, że zarówno dobro, jak i zniszczenie miały miejsce we wszystkich *jugach*. Nawet pobieżna lektura indyjskich pism świętych i przekazów to ujawnia. Jednak z jakiegoś powodu zło w Kalijudze postrzegane jest jako poważniejsze niż we wcześniejszych *jugach*.

Bardzo było cenne dla mnie, gdy Gurumayi opowiedziała o tym, jak indyjscy święci nie zniechęcali się perspektywą nadejścia Kalijugi. Nie cofali się ze strachu. Zamiast tego postrzegali tę *jugę* jako pełną możliwości. Zachęcali wszystkich do praktykowania *sadhany*, śpiewania imienia Boga i zrozumienia, że nawet jedno powtórzenie imienia Boga może prowadzić do oświecenia. Jeśli już, to uznali, że prawdziwym niebezpieczeństwem było dla nich zapomnienie imienia Pana. Jak powiedział święty poeta Namdev w jednej ze swoich *abhang*: „O Panie, Twoje imię jest słodsze niż nektar. Ale, o Keshava, dlaczego mój umysł nie potrafi go powtarzać?”.

Oczywiście *sadhana* może i powinna być praktykowana zarówno w dobrych, jak i złych czasach. Jest wskazana niezależnie od tego, czy słońce świeci, czy jest przysłonięte. Zauważyłam jednak – i być może Ty również – że mamy tendencję do odczuwania wzmocnionej motywacji do *sadhany*, gdy sprawy nie układają się najlepiej. W dobrych czasach łatwiej jest „płynąć z prądem”, odkładać praktyki na jutro, pojutrze i następny dzień, otaczając się złudnym

(lub choćby chwilowym) poczuciem bezpieczeństwa, które opiera się na tym, co widzimy, czujemy i dotykamy poza sobą.

Ale kiedy te zewnętrzne fundamenty zaczynają się chwiać, kiedy ryzyko upadku staje się nagle realne w sposób, który nie byłby możliwy rok czy dziesięć lat wcześniej, poszukiwanie tego, co zawsze pozostaje niezmiennie staje się czymś naturalnym. Gdzie możemy znaleźć niezawodne schronienie, niezależnie od tego, jak wzburzony i niespokojny jest ocean samsary wokół nas? Jest to miejsce w nas samych, siedziba, do której prowadzi nas Guru – i do której możemy dotrzeć tylko poprzez naszą wytrwałą sadhanę.

Teraz chciałabym was zapytać: czy nie jest to prawda?

